Nr. 230. We Lwowie Czwartek dnia 18. Sierpnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopła a się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Z parlamentu angielskiego.

Lwów 17. sierpnia.

Po uchwaleniu przez nową angielską izbę gmin adresu do jej królewskiej mości z poprawką końcową, że rząd markiza Salisbury'ego nie posiada zaufania kraju, gabinet podał się do dymisji i parlament został odroczony do czwartku. Jutro upływa termin, który miał wystarczyć Gladstone'owi do złożenia nowego gabinetu. Czy istotnie wystarczył? Wśród normalnych warunków, pytanie to byłoby zupełnie zbytecznem, gdyż kwestji nie ulegałoby, że zwycięski przewódca opozycji, który zdobył większość izby gmin, natychmiast po wyborach, a jeszcze przed zagajeniem nowego parlamentu miałby gotowy rząd. Tym razem jednak stosunki zupełnie zwyczajnemi nie były. Gladstone wyszedł wprawdzie z wyborów zwycięsko, ale lord Salisbury odstąpił od uświęconego tradycją zwyczaju i nie ustąpił natychmiast, ale czekał na wyraźne i formalne wotum nieufności ze strony izby gmin, tłumacząc swoją decyzję małą liczebnie i niejednolitą wewnętrznie większością liberalną.

Życzeniu dotychczasowego premiera stało się zadosyć. Większość dała mu wotum nieufności, a dała mu je większość cała — nie brakło ani jednego głosu. Fakt ten zasługuje na wyszczególnienie, dowodzi bowiem, że nadzieje, jakie w pewnych sferach konserwatywno torysowskich pokładano w niejednolitości nowej większości, są na razie złudne. Stawiła się cała, gdy szło o obalenie rządzącego gabinetu Salisbury'ego. Nie wiadomo jeno, czy się istotnie okaże równie zgodną w pracy pozytywnej, dlatego pytanie, wyżej postawione, czy czas, pozostawiony Gladstone'owi do złożenia nowego gabinetu, okaże się wystarczającym? nie było bez uzasadnienia. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Londynu i ta obawa okazuje się płonną. Lista gabinetu jest gotową i w oznaczonym terminie, to znaczy jutro, nowy rząd przedstawi się izbie gmin. Na tem ukończą się pierwsze formalności parlamentarne, poczem nastąpi w obradach izb przerwa.

Ta, będzie niezawodnie dla dalszych losów gabinetu Gladstone'a i tem samem i Anglji wielce rozstrzygająca. Pauza bowiem, jaka się teraz rozpoczyna ma służyć rządowi do przygotowania projektów reformatorskich, które będą urzeczywistnieniem jego programu politycznego i obietnic, czynionych w ciągu całego okresu wyborczego. Od tych projektów będzie niezawodnie zależała żywotność nowego gabinetu Gladstone'a. Dzisiaj pod tym względem żadnych horoskopów stawiać nie można. Konserwatyści nie tracą nadziei, że nowy premier nie długo będzie w stanie utrzymać w karbach większość, że rozpadnie się ona, gdy przyjdzie jeno do ustalenia porządku, w jakim przyobiecane reformy będą miały być przeprowadzone. Przyjaciele natomiast Gladstone'a wierzą w jego dobrą gwiazdę i w jego zręczność i doświadczenie parlamentarne. Stosunkowo nie długo trzeba będzie czekać na odpowiedź, po której stronie jest racja. To tylko pewnem, że gdyby nawet Gladstone padł ze swoim programem irlandzkim — *Home rule* irlandzkie nie padnie, pozostanie ono dopóty na porządku dziennym, aż nie będzie załatwionem, jeżeli nie teraz, to później.

* * *

Mówiąc o parlamencie angielskim, warto zwrócić uwagę na jeden interesujący szczegół. W obecnym trzynastym parlamencie królowej Wiktorji, zasiada w izbie gmin po raz pierwszy od czasu istnienia parlamentów w Anglji, szczery Hindus, z sekty Parsów, niejaki Naorodży (Naoroji). Jest to człowiek jeszcze bardzo młody, wykształcony — zdaje się z głową. Wybór jego sprawił wrażenie w Indjach. Gazety narodowe wszystkie powitały wybór z radością, uważając tego jednego, jedynego posła za przedstawiciela całości. Wiele z nich zażądało prawidłowego już przedstawienictwa i to nie w Londynie, ale na miejscu, w Kalkucie. Dziennik bombajski *Shri Shivaji* dopomina się po 2 lub 3 przedstawicieli na każde z większych miast indyjskich, w ogólnej liczbie pięćdziesięciu. Inne zadowalają się również delegacją do Westminsteru. Takie głosy zasługują na pilną uwagę angielskich polityków. Apetyt już obudzony — trzeba go będzie z czasem zaspokoić. Głowy indyjskie, wzięte na cywilizację, na metodę myślenia angielską — nadspodziewanie prędko dojrzewają. Żądania swobód politycznych są tem bardziej charakterystyczne, iż spotykają się z ostrym gniewem patrjotyzmu czysto indyskiego, nienawistnie zwracającego się przeciwko Anglii. Tak np. gazeta *Bangabasi*, organ zachowawców Bengalu, dziwi się radości powszechnej z powodu wyboru Naorodżego, który jest do szpiku kości Anglikiem. Nie ma się zatem z czego cieszyć. Nie będzie się miało i nadal swego istotnego przedstawiciela, jak go nie ma dotychczas.

Sam Naorodży uważa Indje za dojrzałe do posiadania własnych pełnomocników w Westministerze, ale nie spodziewa się rychłego skutku dążeń w tym kierunku. Tymczasowo winienby wypadek pojedyńczy z nim samym zamienić się w systemat stały: niechajby okręgi angielskie u siebie wybierały rodowitych Indjan. Tym sposobem zawsze coś Indje zyskają — zyska pośrednio i Anglja. P. Naorodży, co do działalności własnej, ma dobrą otuchę. Przygotował już kilka kwestyj pod rozprawy w izbie. Poruszyć ma nadzwyczajną kosztowność administracji cywilnej Hindostanu, a odsuwanie od niej krajowców, najlepiej nawet wykształconych. Indje mogłyby już dziś korzystać z rad prawodawczych, prowincjonalnych. To tylko wydaje się p. Naorodżemu niewykonalnem, żeby kiedykolwiek Indje posiąść mogły dla siebie samych parlament taki, jaki ma Anglja w swym kraju macierzystym. Indjami potrzeba rządzić, a do rządzenia potrzeba mieć rząd niezależny od parlamentu — mówił nowy poseł.

X. Walne zgromadzenie Tow. leśnego.

Kraków, 16. sierpnia.

fs) Z całego kraju zebrali się tu w poważnym zastępie nasi leśnicy już wczoraj wieczorem, by uczestniczyć w X. walnem zgromadzeniu Towarzystwa leśnego galicyjskiego, które niejednokrotnie już złożyło dowody swej żywotności i pożytecznej dla kraju działalności. Wczorajszy wieczór spędzili leśnicy w ogrodzie strzeleckim i tu zbliżyli się do siebie, poznali wzajemnie jak żołnierze z pod jednego sztandaru i uścisnęli gorąco dłonie; druhowie bawili się do późnego wieczora przy dźwiękach muzyki wojskowej, a powitał ich zasłużony sekretarz Towarzystwa p. Makarewicz. Wczoraj też uchwalili już leśnicy piękny wniosek, że należy imieniem polskiego Towarzystwa złożyć wieniec na mogile wielkiego bohatera z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki.

Obrady walnego zgromadzenia zaczęły się dzisiaj o godz. 9. rano w sali ratuszowej. Przedewszystkiem powitał zebranych p. wiceprezydent miasta Friedlein krótkiem przemówieniem, wyrażającem uznanie dla dotychczasowych prac Towarzystwa, w interesie kraju podjętych i życzącem powodzenia w tej pracy na przyszłość.

Następnie zagaił zebranie przewodniczący Towarzystwa hr. Roman Potocki. Zaznaczył on, iż lat 10 upływa od chwili, kiedy po raz pierwszy z tego miejsca witał młode i w zawiązku będące Towarzystwo leśne. Już wtedy rozwijało się ono, a dziś śmiało rzec można, że ma byt zapewniony. Nie masz sprawy leśniczej, w której władze nie zasięgały rady Towarzystwa. I dzisiejsze zgromadzenie jest dowodem, jak sprawy zawodowe interesują leśników, gdy przybyli i z dalszych stron kraju, aby wziąć udział w zebraniu; do tego licznego zebrania przyczynia się zapewne i ten wzgląd, że zgromadzenie odbywa się w prastarej, ukochanej stolicy sławnej Polski, co tak życzliwie nas w swych murach przyjmuje. Sądzę, że wyrażę uczucia panów, jeżeli w waszem imieniu podziękuję p. wiceprezydentowi Friedleinowi za to przyjęcie (oklaski). Powitał następnie p. prezes delegatów bratnich Towarzystw i podał do wiadomości usprawiedliwienie p. ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, oraz usprawiedliwienia członków Wydziału, którzy, jak p. wiceprezes Glanz z powodu smutnego wypadku, przybyć nie mogli. Poświęcił następnie słowa gorącego wspomnienia pamięci długoletniego członka Wydziału śp. Emila Hołowkiewicza i zmarłych członków, których pamięć zgromadzenie przez powstanie z miejsc uczciło, a objaw ten zapisany zostanie w protokole. Wreszcie podniósł p. przewodniczący, iż stan Towarzystwa jest dobry, oraz prosił członków, by zachęcali kolegów do przystępowania. Towarzystwo wzięło udział w obradach kongresu leśników w Wiedniu i wysłało tam członka swego p. Achta; obrady dotyczyły przeważnie bardzo ważnej sprawy, mianowicie mniszki-brudnicy. Jutrzejsza wycieczka także poświęconą będzie temu przedmiotowi i nastręczy sposobność do licznych doświadczeń, mogących dopomódz do skutecznej walki przeciw tak strasznemu wrogowi. Towarzystwo nasze odmówiło swego udziału w wystawie w Chicago; w r. 1894 odbędzie się wystawa we Lwowie, poleca ją p. prezes gorąco wszystkim leśnikom, i sądzi, że leśnictwo nasze powinno i musi być na niej należycie reprezentowane (oklaski). To zadanie powinno być dokładnie rozważone i obmyślane (oklaski).

Z porządku dziennego przedłożył sekretarz Towarzystwa p. Makarewicz sprawozdanie wydziału z działalności Towarzystwa w roku 1891/2. Wyjmuję ze sprawozdania ważniejsze ustępy:

Według wykazanej w roku 1891 liczby liczyło Towarzystwo członków czynnych 659. Z tych postradało w ciągu ubiegłego roku: a) przez śmierć 11, b) przez wykreślenie, lub dobrowolne wystąpienie 28, razem 39. Pozostało 620, a gdy nowych członków w ciągu tego samego czasu przybyło 53. Przeto wynosi stan członków czynnych z dniem dzisiejszym 673. Stan członków zwiększył się wprawdzie w roku ubiegłym o kilkunastu, należy jednak zaznaczyć, że wielu jeszcze jest adeptów leśnego zawodu, nie mówiąc już o właścicielach dóbr i lasów, którzy bądźto nie są jeszcze członkami Towarzystwa, bądź też zalegają długi czas z wkładkami. Zaległości te wynoszą: za lata dawniejsze 257 zł. za rok bieżący 813 zł. 4 ct. Razem 1070 zł. 4 ct.

Na odezwę namiestnictwa w sprawie uregulowania w drodze ustawodawczej prawa tworzenia dróg z konieczności przez obce grunta i lasy za stosownem wynagrodzeniem, dał wydział opinję tej treści, że sprawa ta, o ile dotyczy lasów, jest identyczną z §§. 30. do 33. projektu rządowego nowej ustawy lasowej, do której to ustawy Towarzystwo przez swego delegata na ankiecie dnia 20. grudnia 1889 opinję swą wydało. Przy tej sposobności oświadczył wydział, że w interesie prawidłowej eksploatacji lasów jest Towarzystwo za jak najrychlejszem wprowadzeniem w życie nowej ustawy lasowej; jeżeliby zaś projekt tejże jeszcze nie rychło stał się ustawą obowiązującą, to przynajmniej przepisy §§. 30 do 33 projektu tej ustawy powinneby znaleźć umieszczenie w projektowanej ustawie „o prawie tworzenia dróg z konieczności“.

W wykonaniu całego szeregu rezolucyj, uchwalonych na kongresie, wydział Towarzystwa wniósł na ręce prezesa Romana hr. Potockiego petycję do Sejmu o utworzenie specjalnego funduszu przeznaczonego na tępienie mniszki, z którego mniej zamożni właściciele lasów mogliby czerpać zaliczki, a nawet bezzwrotne zapomogi. Wydział krajowy pismem z dnia 20. maja 1892 zawiadamiając, iż Sejm tej petycji nie załatwił, zażądał wyjaśnień co do wysokości całego funduszu i poszczególnych zaliczek lub zapomóg. W obszernem piśmie wydział Towarzystwa wskazał raz jeszcze na całą wielkość grożącego ze strony mniszki niebezpieczeństwa i wyłuszczył szczegółowo tak wysokość całego funduszu i mających się zeń udzielać pożyczek i zapomóg, jak i sposób ich udzielania przez polityczne władze powiatowe, przy pośrednictwie delegatów w tym celu ustanowionych z grona członków Towarzystwa leśnego. Na pismo to nie nadeszła dotychczas jeszcze żadna odpowiedź.

Wychodząc z zapatrywania, że Towarzystwo leśne wywierać może wpływ swój tak w kierunku czysto naukowym, jak też w praktycznym i ekonomicznym na polu leśnictwa — najlepiej przez organ swój *Sylwan*, starał się wydział Towarzystwa jeszcze usilniej, niż w latach dawniejszych uzyskać dla *Sylwana* większe środki materjalne, chcąc rozszerzyć ramy jego, powiększyć objętość i polepszyć w ogóle całe to wydawnictwo, by przez to uczynić je popytniejszem, a wpływ jego zbawienniejszym.

Zebrania poufne leśników odbywały się, jak dawniej tak i ubiegłej zimy na wyraźną uchwałę wydziału w sali osobnej hotelu Stadtmüllera — z charakterem bardziej towarzyskim, która to okoliczność i frekwencje tych zebrań zwiększyła i bardziej ożywiła dyskusję samą. Na tych zebraniach omawiano głównie temat „o mniszce i jej postępach“, a na ostatniem takiem zebraniu, odbytem w sali Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, zdawał p. Acht sprawę jako delegat wydziału na kongresie leśnym w Wiedniu, opisując szczegółowo przebieg kongresu.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, poczem na wniosek komisji kontrolującej, przedłożony przez referenta p. Schuppa, udzieliło Wydziałowi absolutorjum z obrotu funduszów Towarzystwa za r. 1891/92. Wreszcie po dłuższej rozprawie uchwaliło przedłożony, imieniem wydziału przez p. sekretarza Makarewicza projekt budżetu na r. 1893 obejmujący w przychodach 2.090 zł., w wydatkach 1.770 zł., zatem nadwyżka spodziewana jest w kwocie 320 zł.

Co do wyboru miejsca przyszłego walnego zgromadzenia toczyła się również rozprawa. Imieniem wydziału wniósł p. inspektor Góralczyk, ażeby przyszłe walne zgromadzenie odbyło się w Stanisławowie i połączone było z wycieczką do lasów Tłumackich. P. Acht wniósł, aby następne czysto-administracyjne zgromadzenie w drugim roku połączone było z wycieczką. P. Schupp wykazywał potrzebę łączenia wycieczek z walnem zgromadzeniem na pożytek leśników. P. Dobrzański wniósł, aby walne zgromadzenie Towarzystwa w r. 1894 odbyło się we Lwowie podczas wystawy krajowej. Wniosek wydziału popierali dalej pp Marjański i Małaczyński. Pan Pauli wniósł, aby przyszłe walne zgromadzenie odbyło się w Zakopanem i połączone było z wycieczką w tamtejsze lasy. Po przemówieniu p. inspektora Góralczyka i po cofnięciu przez p. Achta postawionego przez niego wniosku, zgromadzenie uchwaliło odbyć następne zebranie w Stanisławowie z wycieczką do lasów tłumackich.

Zajmujący odczyt i ważny dla gospodarzy górskich lasów, wypowiedział p. Węgrzynowski. Prelegent wykazał, iż gdy gospodarstwo lasowe nie ma wywozu to musi kuleć i upadać. Gospodarkę lasową w dolinach ułatwiły koleje i zakłady przemysłowe; dalej położone lasy ocalały i przedstawiają jeszcze w górach obraz dziewiczy; są jeszcze owym Urwaldem, po którym przebiega jeleń i niedźwiedź. Na osiach nie podobna wywozić drzewa z tych lasów, należało więc obmyśleć drogi wodne, a najlepsze wyniki daje w tej mierze spław, tak zwany dziki, to jest gdy niepowiązane sztuki powierza się prądowi górskiej rzeki i ta je zanosi w miejsce przeznaczenia. Urządzenie takiego dzikiego spławu może być więcej kosztowne, lub prymitywne, w miarę obszaru i jakości gospodarstwa. Urządzenia te opisuje p. prelegent szczegółowo i wykazuje, jak spław podobny przysparza korzyści gospodarstwu lasowemu i pozwala na racjonalne tegoż urządzenie; jak dalej może zapewnić właścicielowi odpowiednią rentę i pozwala mu na zastąpienie szlachetniejszym drzewostanem mniej szlachetnego, jak zapewnia ludności zarobek, reguluje cenę drzewa, stwarza krajowy przemysł drzewny i reguluje cenę tak potrzebnego materjału, podnosi handel, sprowadza obcy kapitał i zapewnia krajowi tak wyborny materjał drzewny, jaki posiadają lasy górskie. Mowca w przykładzie praktycznym udowadnia wreszcie, iż taki dziki spław kosztuje 7½ razy mniej, niż droga kołowa. (Oklaski).

Dyskusję rozpoczęli pp. Maryański i Góralczyk, zaznaczając ważność poruszonego przedmiotu. P. Ligman mówi, że mamy lasy bardzo piękne i niefachowi zachwycają się niemi, nie wiedząc, że one nie odpowiadają celowi i są ciężarem dla właściciela, nie mają wartości z powodu braku należytych dróg transportowych, przez co wartość drzewa obniżoną jest co najmniej o 40%. Kraj powinien dążyć do tego, by drogi publiczne, przecinające lasy, utrzymywane były zawsze tak, by niemi można było zawsze wywozić materjał. Pp. Wisłocki i Maryański przytaczają własne spostrzeżenia, a p. Loebl wykazuje, iż gospodarze lasowi powinni sami powoli budować drogi leśne tak, by niemi materjał wywozić mogli. Tymczasem u nas nie czyni się zabiegów około utrzymania należytego tych dróg i z tego powodu np. w lasach pewnej fundacji 80% drzewa w lesie gnije, a drzewo opałowe grzyb pożera. Po przemówieniu p. Jeńczaka, wykazuje p. Pauli, że lasy nasze tak mało przynoszą dochodu, dlatego, ponieważ nie jest rozwiniętym przemysł leśny i sprzedajemy drzewo na pniu kupcowi, który zysk wyciąga; inaczej dzieje się w Czechach, Morawie i Szląsku. Po przemówieniu p. Węgrzynowskiego, który dał wyjaśnienia każdemu z mowców, przewodniczący, hr. Roman Potocki, podziękował p. prelegentowi za tak piękny wykład.

Przystąpiono do wyboru komisji rewizyjnej na r. 1893. Na wniosek p. Wisłockiego wybrano ponownie tych samych członków, którzy w roku zeszłym do niej należeli, mianowicie pp.: Andruszewicza, Broniewskiego, Kowalskiego, Szuppa i Skowrońskiego.

Sprawozdawcą z jutrzejszej wycieczki, po dłuższej rozprawie, wybrano p. Dobrzańskiego; zestawi on sprawozdanie na podstawie własnych spostrzeżeń, oraz na podstawie udzielonych sobie spostrzeżeń przez pp. Achta, Góralczyka, Ligmanna i Wobra.

P. Acht odczytał sprawozdanie ze stanu funduszów na pomnik śp. Emila Hołowkiewicza i celem pomnożenia tych funduszów, wynoszących dotąd 358 zł. 50 ct., zaprosił obecnych do zakupna portretu śp. Hołowkiewicza.

Sekretarz p. Makarewicz zaprosił obecnych do zwidzenia Muzeum Narodowego i wystawy sztuk pięknych; zawiadomił też, że o godzinie 6. zostanie złożony imieniem Towarzystwa piękny wieniec na mogile Kościuszki z napisem na wstęgach: „Tow. leśne — bohaterowi narodu“ (*Oklaski*).

---

38)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— Te czasy nie minęły i nigdy nie miną. Kiedy polityczna konieczność wymaga tego, aby jakiś człowiek zginął, zginie. Lepszą jest śmierć jednego od narodowego nieszczęścia, a narodowem nieszczęściem byłby ten pojedynek, podkopujący wszystkie monarchiczne zasady.

— Dobrze — przyznaję. Aleź czyż podobna, abyś z zimną krwią zabił człowieka, który tobie nigdy nic złego nie zrobił, za to jedynie, że ten człowiek stał się powodem fantastycznego projektu króla Ludwika?

— Ten człowiek znieważył mojego króla; to nie pozór, to słuszna przyczyna pojedynku. A potem wcale nie myślę go z zimną krwią mordować. Narażę moje życie za mojego króla. To wolno każdemu kawalerowi.

— Aleź król się domyśli, że zdradziłem jego tajemnicę. Utracę jego zaufanie, o które mi bardzo chodzi i może sławę dyskretnego człowieka, o co mi jeszcze bardziej chodzi.

— Jestem gotów narazić moje życie dla dobra mojego króla, moich zasad, mojej ojczyzny i porządku społecznego. Znajdę kilku innych, którzy mnie zastąpią w pojedynku — o czem ani przez chwilę nie wątpię. I ty byś miał się cofnąć przed niedogodnościami, jakie mogą dla ciebie wyniknąć z naszego koniecznego kroku? Tego nie przypuszczam.

— Niech się co chce dzieje ze mną! Mniejsza o to, gdy tego wymaga dobro kraju. Ale mnie się ta sprawa cała zawsze nie może w głowie zmieścić. To nie zwykły pojedynek, to wyrok śmierci, który wykonujecie na znajomym i przyjacielu, nawet nie na skinienie króla, ale mimo królewskiej wiedzy.

— Najpierw, kto wyrządził obelgę królowi swemu, ten jest winien śmierci. A potem nie ma ratunku dla Wilhelma Hohenschwangau; żal mi go szczerze, ale musi zginąć. Jeżeli przyjdzie do pojedynku z królem, zginie, bo przecie na króla swego celnie strzelać nie będzie. Nastawi jemu pierś i dostanie kulką w serce. To niezawodne. A do tego pojedynku przyjść musi, jeżeli kto inny wpierw Wilhelma nie zabije. Największem politycznem nieszczęściem by było, gdyby król Ludwik znacznego człowieka własnoręcznie zamordował — bo ze strony króla będzie to morderstwem człowieka bezbronnego. Podejmę się tedy najprzykrzejszego obowiązku, jaki na człowieka spaść może.

Nie było co mówić. Rozumowanie było przekonujące. Rajchbach powiedział tedy królowi na pożegnalnem posłuchaniu, że jedzie spełniać królewskie polecenie, a Lindeburg tego jeszcze dnia otrzymał uwolnienie od służby dworskiej pod pozorem nagłych familijnych interesów.

Ludwik był w usposobieniu wielce podniosłem, był rad z siebie i miał się za bohatera. Dzięki temu żył życiem normalniejszem, jak dotąd, obcował więcej z ludźmi, a mniej z murami, słuchał jeszcze czasem muzyki Wagnera, ale rzadko — raz na dwa dni. Mogło się zdawać, że się stanie człowiekiem normalnym, że zacznie spełniać obowiązki królewskiego urzędu.

Z rozrywek używał teraz najwięcej przechadzki i to nie z samym tylko Wagnerem, ale także z innymi, wcale realnymi ludźmi. Raz tylko zażądał towarzystwa muzyka, wyprowadził go na szczyt skały, stworzonej stromo nad jeziorem i wskazując ręką wspaniały krajobraz, zawołał:

— Patrzaj, jak pięknem jest owo namacalne życie, które napełnia przyrodę. Pierwszy raz, od czasu, jak zostałem królem, umiem się cieszyć tem życiem. A wiesz dla czego? Oto dla tego, że usłuchałem twojej rady, mistrzu i zaznałem żywej miłości. Kochałem kobietę, wzór kobiet i to nie zmysłową, tylko szlachetną umysłową miłością. Ta miłość odtworzyła siły moje. Czuję, że jestem zdolny do czynów i niebawem usłyszysz o czynach mężnych bawarskiego Ludwika.

Wagner wiedział, że powinien się cieszyć zmianą, na którą się zanosiło w królu, a jednak cieszył się tem tylko, że był pewnym, iż ta zmiana nie potrwa długo. Ludwik był tak nałogowym marzycielem, że niepodobna było przypuszczać, aby się mógł naprawdę wyrwać swoim śnieniom, wróci zatem do dawnego życia i wpływ Wagnera pozostanie tem czem był dotąd. Wagner usiłował wmówić sam w siebie, że lęka się o swój wpływ dlatego tylko, że łaska króla Ludwika dawała mu możność doskonalenia swojej sztuki i eksperymentowania za pomocą istotnie bajecznej orkiestry.

Uspokoił się: „Sztuka nie straci swojego opiekuna. Pewno, że należałoby pragnąć dla Bawarji lepszego króla — ale najpierw czemże jest ta mała Bawarja? I dlaczegożby mnie to miało obchodzić? Zresztą poradzi sobie sama i właściwie opieki królewskiej nie potrzebuje. Ludwik byłby może szczęśliwym, gdyby się oddał życiu praktycznemu, ale tak, jak jest, usłuży lepiej ludzkości i dopomagając muzyce do ostatecznego rozwoju, spełni największe dzisiejsze zadanie, jakie może przypaść w udziale królowi małego kraju. I jestem spokojny, że to zadanie do końca spełniać będzie. Chyba ta Polka, o której tyle słyszę, zechce istotnie zamieszkać z Ludwikiem i zechce go zaprządz do praktycznej polityki. A wtedy obawiam się, że będę musiał gdzieindziej szukać możnego opiekuna, że go nie znajdę, że będę się musiał rachować z kaprysami publiczności i z rozkazami impresarjów, i że te wszystkie potężne pomysły, które we mnie przebywają, skarłowacieją i zmarnieją. Niechaj bogowie złą wróżbę odwrócą!“

I Wagner badał sam siebie, czy jego niepokój pochodzi ze szlachetnych, czy z samolubnych powodów; zawsze odpowiadał sobie stanowczo, że chodzi mu tylko o dobro sztuki, ale jakiś głos, podobny do syków, któremi zwykł mącić harmonję swoich utworów, odzywał się ustawicznie w ukrytej głębi jego sumienia, wołając:

— Ryszardzie Wagnerze! łudzisz sam siebie i jesteś łotrem. Chodzi ci tylko o własną wygodę i o własne wyniesienie i dlatego udajesz względem tego nieszczęśliwego króla przyjaźń, której nie czujesz, podchlebiasz mu, uwodzisz go, gubisz, a szkodzisz miljonom jego poddanych. A jeśli ci się wyda, że twoja ofiara wydziera się zaklęciom twoim, gotóweś uczynić każdą rzecz podłą, aby ją utrzymać w twojej mocy!

XX.

Ernest przyjechał do Hohenschwangau dopiero wieczorem tego dnia, w którym Laura i Kornel tam przybyli; cały dzień bowiem spędził przy Frydhildzie. Był pogodny i uprzejmy i przywitał rodzeństwo swojej żony tak uprzejmie, nawet tak serdecznie, że zbił ich zupełnie z tropu. A stało się to w skutek napomnień Frydhildy.

Zanim Laura poszła spać, przywołała Kornela do swojego pokoju i spytała się go, czy uważał, w jakiem usposobieniu był Ernest?

— Uważałem — odrzekł Kornel — i nie wiem, jak to mam sobie tłumaczyć? Ale kładę to na karb dobrego wychowania.

— A na mnie to zrobiło inne wrażenie — odparła Laura; — jest rzeczą oczywistą, że Klimunia postąpiła sobie tu nieostrożnie i że dała broń przeciw sobie w ręce mniej życzliwego dla niej rodzeństwa Ernestowego. Potem była zanadto drażliwą i doprowadziła do scen pożałowania godnych, które teraz odpokutowuje chorobą. Ale Ernest nie podziela dziś także niechęci dla Klimuni i wszystko da się naprawić.

— Ale pocóż tedy sam nie telegrafował do ojca? — Pocóż się wyręczył tym obcym baronem?

— Być może, że w pierwszej chwili dał na siebie wpłynąć przez rodzeństwo swoje. — Ale teraz wrócił stanowczo do dawnych uczuć dla żony.

— To mi się nie zdaje — Gdyby się był w myśli z Klimunią pogodził, byłby sam wyjechał na nasze spotkanie, byłby nam sam wytłómaczył, co się tu stało. A bawił cały dzień gdzieś w sąsiedztwie i zdał się ze wszystkiem znowu na tego barona. — Na mnie pogoda Ernesta zrobiła owszem przygnębiające wrażenie: — zdaje mi się, że poprostu potępił Klimunię i stał się dla niej tak obojętnym, że nie czuje nawet żalu. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Popołudniowe posiedzenie otworzył hr. Roman Potocki o godzinie 4. i zarządził wybór prezydjum, oraz 4 członków wydziału a do komisji kontrolującej zaprosił pp. Schuppa, Wisłockiego i Kowalskiego.

Na wniosek p. Dobrzańskiego, zgromadzeni przez aklamację wybrali jednomyślnie prezesem hr. Romana Potockiego, a wiceprezesami pp. dotychczasowych wiceprezesów H. Strzeleckiego i J. Glanza. P. Roman hr. Potocki podziękował za zaszczytny wybór, jaki go spotyka po raz trzeci, i oznajmił, że, jak dotąd, będzie i nadal czuwał nad rozwojem Towarzystwa.

Wybór 4 członków wydziału odbył się kartkami i na 75 głosujących wybrani zostali pp. Góralczyk 75 głosami, Maryański 74 głosami, Jerzy hr. Borkowski 59 głosami i Lisak 49 głosami.

Na posiedzeniu tem wypowiedział znaczący odczyt p. Ligman na temat: „Doniesienia z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności". P. referent w pięknych słowach naszkicował znaczenie lasu dla społeczeństwa; nazwał las depozytem, który przekazać winniśmy przyszłym pokoleniom. Gdy las zostanie zniszczony, ginie bezpowrotnie, albo na długo. W Azji Mniejszej, gdzie lasy zniszczono, znikła roślinność, znikło życie, a powstała pustynia i znikł dobrobyt. Las czyści powietrze, reguluje klimat, opady, powstrzymuje usuwanie się ziemi, wpływa na tworzenie się źródeł, stawia opór wiatrom, wpływa nawet na charakter i umysł narodu. Im wyższą jest cywilizacja, tem większą potrzeba lasów. Lasom naszym zagraża wróg: brudnica mniszka. Nawołuje mowca do jej tępienia. W dalszym ciągu odczytuje mowca doniesienia z kilku powiatów, nadesłane przez delegatów, o stanie kultur; sprawozdania te brzmią przeważnie pomyślnie.

Wywiązała się zajmująca dla gospodarzy lasowych rozprawa o szkodnikach leśnych i o sposobach ich tępienia. Zabierali głos pp. Goralczyk, prof. Tyniecki, Schupp, Gretschel, Reichardt, Dobrzański, Pauli, Lityński, Małaczyński.

Uchwalono, na wniosek p. Gretschla, wydrukować kwestjonarz i rozesłać go delegatom Towarzystwa, celem wypełnienia, o stanie kultur w danym powiecie. W ten sposób będzie można mieć przed oczyma dokładny obraz stanu lasów w naszym kraju.

Po posiedzeniu, któremu przy końcu w zastępstwie hr. Romana Potockiego przewodniczył p. Góralczyk, udał się zastęp członków w 12 powozach na mogiłę Kościuszki, by tam złożyć wieniec.

Wycieczka do lasów w Jawerzniu, dotkniętych mniszką brudnicą, nastąpi jutro rano o godzinie trzy kwadr. na 9.

Polonofobia.

Wiener Allg. Zeitung zamieszcza w nrze z dnia 16. bm. pod tyt.: *Polenhass* następujący uwagi godny artykuł wstępny:

Minęło zaledwie kilka miesięcy od czasu, jak rząd pruski przyjaźniej spoglądać począł na swych polskich poddanych i okazuje się skłonnym postępować nadal względniej, niż dotąd, wobec naturalnych praw ich języka i wiary. Początkiem tej zmiany było mianowanie polskiego prałata księdza Stablewskiego arcybiskupem poznańskim i pozwolenie na naukę religji w języku ojczystym. Jakkolwiek ustępstwo to bardzo skromne, nie sięga bowiem poza granice najprymitywniejszych praw żywiołu polskiego, podniosły się jednak głosy w obozie prasy bismarkowskiej, jeremiady z powodu porzucenia „starego kursu". O polityce tej powiedziano, że zapuszcza się na śliskie drogi, że [illegible] organizm państwowy, oczywista, że rokowali jej bismarkowscy augurzy, jak najsmutniejszy horoskop. Ciężka niedola spadnie na Prusy i Niemcy — brzmiała wieszczba — jeśli rząd nie zawróci jak najrychlej z manowców, które wiodą do zniszczenia wszystkich z żelazną konsekwencją uzyskanych zdobyczy germanizacji w ciągu stu lat ostatnich — co gorsza — nawet do terytorjalnego zmniejszenia Prus.

Rząd pruski jednak okazał się nieczułym na owe krzyki; czego naturalnem było następstwem, że złowróżbne głosy uciszały się i milkły. W końcu zupełnie zaniechano narzekań [illegible] „uwodzicielskim sztukami" p. Kościelski i były proboszcz Stablewski. Hojna ręka, jaką u Kościelskiego widziano podczas obrad nad budżetem marynarki i lojalna a szczera uległość, którą objawił ks. Stablewski, jako poddany pruski i obywatel niemiecki, były już same w sobie najlepszą odpowiedzią na szczwania polonofobów. Rząd pruski nie dał się odwieść od polityki skromnych ulg dla — Polaków i opozycja, wrogo dla nich usposobiona, musiała zmilknąć.

To był jednak pozór tylko. Ostatniemi czasy daje się spostrzedz znowu ruch żywszy w kołach, przesiąkniętych nienawiścią dla wszystkiego, co polskie. Zapał ich zakrawa poprostu na manję denuncjatorską. Jakże bowiem nazwać inaczej rozsiewanie brednie o „ruchu polskim" i jego „przewódcach", pracujących rzekomo z świadomością swego celu i wytrwałością nad nową organizacją polską. Cóż tkwi właściwie za tym tchórzowskim fałszem, którego wiążą jeszcze z odezwą do Niemców, by nie zasypiali gruszek w popiele, jeno w czas pomyśleli o obronie swej przeciwko rozwielmożniającej się polonizacji? Oto cała bajka, powstała stąd jedynie, że w d. 7. i 8. bm odbył się wiec przemysłowy polski w Poznaniu, że wzięli w nim udział obok innych także polscy przemysłowcy z Berlina, Bytomia, Drezna, Hamburga, Lipska i Wrocławia; że ów wiec uchwalił rezolucję w tym duchu, iż i nadal opierać się będą polscy przemysłowcy na kościele katolickim; że wreszcie uchwalono utworzyć związek polskich towarzystw śpiewaczych

Zaprawdę, straszny *crimen*, — wypadki zdolne zachwiać podstawami państwa pruskiego! Wobec tego trudno nazwać przedwczesnym ów alarm i wezwanie, aby się gotowano do obrony przeciw inwazji żywiołu polskiego! Wobec tego również nie dziwić się różnym aluzjom i przestrogom przerażonych pionierów germanizmu, którzy wskazują patetycznie na zły przykład, dawany przez podstępnych Polaków innym pod berłem pruskiem ludom Miano tu niezawodnie na myśli duńskich protestowiczów (*Protestler*) z północnego Szleswiku, których apetyt na koncesje w sprawach językowych rozbudzony został tylko przez Polaków. Oczywiście jest to jeden powód więcej, aby przeciwnicy Polaków zagrzewali się nawzajem do krucjaty przeciw nienawistnemu żywiołowi.

A jednak mamy nadzieję — więcej nawet: wierzymy, iż cały ów arsenał gwałtem i bardzo sztucznie nagromadzonych argumentów nie zaimponuje rządowi pruskiemu, ani też go nie steroryzuje. Na obranej świeżo drodze, użyczając polskim poddanym więcej niż dotąd, światła i powietrza, popierając ich słuszną egzystencję narodową — nie naraża bynajmniej niemieckiego państwa, ani królestwa pruskiego na niebezpieczeństwo. Owszem i jedno i drugie zyska wówczas na zawsze silny żywioł dla swej obrony. Oby decydujących w Niemczech mężów stanu pokrzepił i wzmocnił w raz obranem postanowieniu pouczający przykład polityki polskiej w Austrji.

„Błazny i grabarze."

Paryż, 12. sierpnia.

Stary Szekspir w swym „Hamlecie" wprowadza na scenę „dwóch błaznów i grabarzy." Na pierwszy rzut oka pomięszanie takie pojąć wyda się paradoksem, które ujść mogło tylko Szekspirowi. Jednakowoż i w życiu trafiają się niekiedy tego rodzaju paradoksy, czego najlepszym dowodem wczorajszy pogrzeb jednego z wesołych grabarzy. Szekspirowskim „klownem" zmarły nie był, nie był też pospolitym grabarzem. Mam tu na myśli komedjopisarza i inspektora naczelnego tutejszych cmentarzów, Adriena Decourcell'a. W szeregach tutejszej konfraternji literackiej podobna kumulacja urzędów nie jest wcale nadzwyczajnością Literaci, żyjący wyłącznie z pióra, są wyjątkiem. I tak autor operowych tekstów, Louis Gallet, jest dyrektorem szpitala.

Huysman, romansopisarz, szefem departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych; Stoullig, recenzent teatralny, wolne od zajęć krytycznych chwile poświęca zawodowi inspektora pocztowego. Ogółem, większość tutejszych literatów i dziennikarzy piastuje jakieś, choćby najskromniejsze stanowisko w administracji rządowej. Płaca, z tego tytułu pobierana, jest wprawdzie nie wielką, ale pewną i — co najważniejsza — daje gwarancję zaopatrzenia na stare lata. Pracownicy ci w biurach ministerjalnych nie są wcale takimi próżniakami, jak to sobie wyobraża ogół podatkujący.

Przy urzędowym stoliku rozwijają oni niezmordowaną działalność — dla sceny, prasy i wydawców...

Typowym tego rodzaju osobnikiem był, Adrien Decourcelle. Ile urzędów i synekur piastował w ciągu żywota — tegoby chyba sam nie zdołał wyliczyć. To rzecz pewna, że do siedmdziesiątego roku życia był równocześnie komedjopisarzem, inspektorem cmentarnym, lektorem komedji francuskiej, zaprzysiężonym cenzorem grobowych napisów i niewyczerpanym autorem mnóstwa *bon mots*. Posiadał wiele talentu, humoru i dobrego smaku. Z dzieł jego scenicznych po dziś dzień utrzymują się w repertoarze: „Poszukuje się nauczyciela" i przysłowiowa. „*Jenny l'ouvrière.*" Do spółki z innymi napisał co najmniej sto utworów, które pozyskały sobie prawo obywatelstwa na scenach zagranicznych. W ostatnich latach dziesięciu pracował Decourcelle dla teatru pod nazwiskiem swego syna, Piotra. Nie zapał się natomiast swych „Formułek dra Grégoire", drastycznej satyry przeciw hipochondrji, którą kreślił ku wielkiej uciesze czytelników rozmaitych pism bulwarowych.

Zbiorek ten artykułów pod nazwą „Les formules du dr. Grégoire" pozostanie jeszcze na długie lata wybornym poradnikiem dla biedaków, uprawiających rubrykę „echa" w prasie tutejszej. Jak sam w zaufanem kółku znajomych opowiadał, przeważna część konceptów przychodziła mu do głowy właśnie — na cmentarzu, a jako cenzor napisów grobowych, miał nader obfite źródło do nieustannych studjów nad próżnością, egoizmem i hipokryzją swych bliźnich.

Do urzędu inspektora cmentarnego przywiązanem było też mieszkanie na Père la-Chaise, którego Decourcelle używał jako letniej rezydencji. By jednak nie popaść w melancholję w tem królestwie umarłych, zapraszał do siebie w pewne dnie tygodnia tego Dennerego, przyjaciela od serca Offenbacha, kolegów po piórze: Labiche'a, Gondinet'a i Meilhac'a, komika Dupuy, diwy: Schneider i Teresę.

Grano, śpiewano i bawiono się bardzo wesoło w tem cmentarnem ustroniu, tak długo, dopóki skutkiem słusznej zresztą interwencji duchowieństwa, nie opuścił Decourcelle mieszkania tego na cmentarzu. Zatrzymał wszakże posadę inspektorską.

Urząd też, nie synekurę piastował Decourcelle w domu Molier'a. Wszystkie zgłoszone manuskrypty przechodziły przez jego ręce i dopiero za jego poleceniem dostępowały zaszczytu wspólnego odczytania w gabinecie generalnego administratora, lub w wydziale socjetarjuszów. W ten sposób posiadał Decourcelle bezwzględne *jus gladii*, z którego nie zawsze robił słuszny użytek. Był on nieprzejednanym wrogiem wszelkich nowych kierunków w literaturze i sztuce, zatwardziałym zwolennikiem klasycznej tradycji. Na polu belletrystyki albo ceniąc jedynie go Sandeau i Feuillet, z innych dramatopisarzy uznawał tylko Augier'a i Legouve'go. Wiktora Hugo uważał za warjata, Szekspira za potwora. Łatwo więc pojąć, jakim wrogiem był Decourcelle młodzieży, zgłaszającej się z manuskryptami do komedji francuskiej. Jeśli taki Henryk Becque, znakomity obserwator, charakterystyk i dialektyk, przez lat dwadzieścia nie mógł się doczekać wystawienia swej sztuki w komedji francuskiej — to było to winą Decourcelle'a, który wobec młodych talentów pełnił wytrwale funkcje grabarza. Swoją drogą zdarzało się, że proponował niejednokrotnie sztuki, które nawet w Cluny nie zostały przyjęte i przepadły sromotnie w komedji. To znów zwracał manuskrypt utworów, które uzyskawszy szalony sukces na innych scenach, po latach dziesięciu i więcej stawały się dopiero do teatru francuskiego.

Dziś Adrien Decourcelle spoczywa w grobie, a śmierć jego mało wzbudziła wrażenia. Potomność zapomni o nim, jako o inspektorze cmentarnym i grabarzu literackim, lecz pamiętać będzie o zdolnym autorze i wesołym satyryku. Na grobie jego winien się wszakże znaleźć napis z Szekspir'a: *A clown, grave digger — Alas poor Decourcelle!*

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica 12. sierpnia.

W środę dnia 10. b. m. za staraniem bawiącej tu młodzieży przy udziale gości kąpielowych z sąsiedniego miasteczka Krościenka, odbył się w tutejszym gościnnym reunionie wieczorek, dochód z którego przeznaczony został na „Dom narodowy" w Cieszynie. Zabawa, którą tylko deszcz nieco opóźnił, udała się świetnie. Nie brakowało tu naszych pięknych Polek, tych, które zawsze gotowe do poświęceń, to też w pierwszym rzędzie należy się dzięki pięknym paniom, że zabawa szła ochoczo, a każdy z rozweselonem obliczem powrócił do domu. Również nie małe podziękowanie należy się p. Ławickiemu za urozmaicone prowadzenie tańców.

Przy wejściu do zielonej udekorowanej sali, sprzedażą biletów zajęła się pani Macnerowa z córką, ubrane w stroje narodowe, jako reprezentantki Ślązka.

Komitet z narażeniem się na rozmaite przykrości zaproszeniem i sprzedażą biletów zajął się już przed tem i tylko jego staraniu zawdzięczać należy, że czysty dochód przyniósł 122 zł., którą to sumę komitet, składający się z młodych panów, reprezentujących Galicję, Kongresówkę, Litwę i Poznańskie, odesłał na ręce „Towarzystwa Domu narodowego" w Cieszynie.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18. sierpnia:

Teatr letni: „Safanduły", komedja w 5 aktach W. Sardou. Pierwszy gościnny występ p. Wincentego Rapackiego. Początek o godzinie pół do 8. wieczorem.

Piątek 19 sierpnia.

Koncert muzyki wojskowej 95. pp. na strzelnicy miejskiej; początek o godz. 6. wieczorem.

Sobota 20. sierpnia.

Koncert muzyki 55. pp. przed głównym odwachem; początek o godz. 6. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko powrócił z Wiednia do Gumnisk. — Radca dworu i dyrektor policji p. Krzaczkowski powrócił wczoraj do Lwowa. — Dyrekter poczt i telegrafów radca dworu p. Seferowicz, powrócił z Zakopanego do Lwowa. — Po dwuletnim pobycie w Rzymie, Sycylji, Troi, Smyrnie, Stambule itd.. powrócił obecnie do kraju młody badacz historji i sztuki starożytnej, stypendysta Wydziału krajowego dr. Piotr Bieńkowski. Owocem dwuletnich studjów, prócz rozpraw, ogłoszonych już w czasopismach włoskich, są obfite materjały do historji sztuki portretowania w starożytności. — Ks. biskup Likowski przybył do Krakowa. — W Warszawie bawi dr. Andrzej Kümmern, prof uniwersytetu w Bonn.

Nekrologja. Karol Żychoń, inżynier, przeżyszy lat 44, zmarł w Krakowie d. 12. bm. — Kupiec lwowski Wilhelm Sydor, zmarł d. 16. bm. nagle we Wiedniu, dokąd wyjechał był na wystawę muzyczną. — Konstancja Świderska, żona lakiernika kolejowego, zmarła d. 15. bm. we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (18.): Heleny Szwed. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 5, zachód o godzinie 6. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, [illegible] i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Grodzisko, w pow. wadowickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Z armji. Lekarz pułk. I. kl. dr. Jakób Goldhaber z 41. pp. otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku krzyż kaw. orderu Franciszka Józefa. — Star. lekarzami mianowani zostali: Henryk Freund przy szpitalu w Przemyślu, Hanadowski Włodz. we Lwowie. Lekarzem korwety dr. Orest Zarzycki. Kap. I. kl Jan Kempf mianowany komendantem placu w Trebinji.

Zbiory p. Wiktora Osławskiego, przeznaczone do Muzeum narodowego, nadeszły już do Krakowa, a odebrał je w obecności dyrektora Łuszczkiewicza prof. Zoll, upoważniony przez ofiarodawcę do oddania ich Muzeum narodowemu.

Ruch pociągów na przestrzeni Drohobycz-Borysław, został wznowiony.

Temperatura. Barometr idzie w górę Srednia temperatura w tym czasie była + 22·6°C., najwyższa + 29·0°C., najniższa + 15·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połndn.-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 22°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Działo się w Turce. Pod grozą zbliżającej się cholery, burmistrz ze zdwojoną energią wziął się do oczyszczenia miasta i zarządził między innemi wywożenie wszelkich śmieci i nieczystości na pola pozamiejskie. Synowie Izraela stawili jednak opór temu chwalebnemu zarządzeniu, nie chcąc ponosić kosztów wywozu. Wówczas postanowiła ludność chrześcijańska na rzecz całą załatwić i wszystko byłoby się skończyło ku ogólnemu zadowoleniu, gdyby nie nowy skrupuł, zupełnie nieprzewidziany. Oto sprytni żydkowie zorjentowali się szybko w sytuacji i wychodząc z zasady, że nieczystości owe mogą służyć właścicielom pól, na których będą składane, za nawóz, zażądali za nie... pieniędzy! Bodajte spryt do *geszeftu*.

Wykopalisko. We wsi Zwola, w pow. łańcuckim, odległej o kilkanaście wiorst od stacji kolejowej Pilawa, włościanie wykopali znaczną ilość urn, które były napełnione kośćmi. Urny są czarne, a w nich znajdują się okazy wyrobów z metalu. Widoczna zatem, że w miejscu tem znajdowało się przed wielu wiekami cmentarzysko pogańskie. Jedną urnę przechował w całości proboszcz miejscowy. Prócz tego włościanie wykopują tam ciągle monety srebrne, pochodzące z czasów szwedzkich.

Pożar Szczakowy. Donoszą ze Szczakowy pod datą 16. sierpnia: Koło godziny 1. w nocy zostaliśmy zaalarmowani pożarem obok tutejszej stacji kolejowej, który przy sprzyjającym wichrze coraz groźniejsze rozmiary przybierał. Na miejscu pożaru zjawiły się straże ochotnicze fabryczne, które wzięły się energicznie do dzieła, by pożar zlokalizować; również przybył tu czasowo przebywający starszy komisarz policji pan Jüttner i urzędnicy tutejsi, energicznie pomagając. W pół godziny po wybuchu pożaru nadjechała osobnym pociągiem kolejowym, pod naczelnictwem dyrektora komory z Granicy, tamtejsza straż pożarna z dwoma sikawkami. Jej mamy do zawdzięczenia, iż pożar około godziny 3. zdołano przytłumić. Pracowano z nadludzkim wysiłkiem, za co przesyłamy im staropolskie „Bóg zapłać". Stacja, jak również wszystkie budynki kolejowe, którym groziło wielkie niebezpieczeństwo, zdołano w ten sposób uchronić. Spłonęło około 15 budynków, przeważnie niezabezpieczonych. Przypuszczać należy, iż ogień podłożony został, gdyż naraz pożar wybuchł w dwóch po przeciwnych stronach położonych budynkach. Śledztwo energiczne wykaże nam sprawcę.

Wielkie usługi przy tym pożarze oddał także p. Reuss, urzędnik z fabryki sody. który z poświęceniem i narażeniem własnem nie dopuścił, aby pożar dalej się posuwał.

Trzęsienie ziemi. W Weronie i okolicach dało się uczuć w dniu 9. b. m. faliste trzęsienie ziemi.

Proces Wolffa i spólników. Czytelnicy przypominają sobie zapewne jeszcze straszny popłoch, jaki wywołało w całych Niemczech bankructwo firmy Hirschfelda i Wolffa. Otóż przed kilku dniami rozegrał się przed sądem w Berlinie proces zbankrutowanego bankiera Wolffa, któremu prokuratorja zarzuciła kradzież depozytów, a równocześnie oskarżyła bankiera Leipzigera i prokurzystę Szamotólskiego o wspólnictwo w tej zbrodni. Historja oszustwa przedstawia się krótko w ten sposób: Klienci banku Hirschfelda i Wolffa otrzymywali dla depozytów swoich osobne teki, które przechowywano w trzech żelaznych szafach. Klucze od szaf posiadał oskarżony Wolff i prokurzysta jego Szamotólski. Od lat już wielu chwiały się interesa firmy bankierskiej, a dla pokrycia deficytu lombardowano w sekrecie przed urzędnikami bankowymi powierzone papiery i fałszowano książki, według których roczny dochód czysty wynosił w ostatnich pięciu latach około 30.000 marek. Już w r. 1890 spostrzegł personal bankowy brak pewnych efektów i nieczyste manipulacje przełożonych, ale na odnośną interpelację prokurzysty Szamotólskiego odparł Wolff, że efekta złożył u bankiera Leipzigera dla pewnej spekulacji gruntowej, po której zakończeniu wszystkie depozyta znów zwrócone będą. Wtedy dopiero dowiedzieli się urzędnicy bankowi o istnieniu spółki między Leipzigerem i Wolffem, choć spółka ta trwała już od roku 1870. Nieszczęśliwe spekulacje Leipzigera przyprawiły Wolffa o straty, których wysokość wynosiła podobno około 6.000 000 marek, a w początku listopada przeszłego roku nadeszła chwila krytyczna i katastrofa. W dniu 5. listopada otwarto konkurs nad majątkiem Wolffa, a rewizja wykazała brak depozytów w wysokości 6 524.243 marek, z których według książek lombardowane były 941.876 marek, a względem pozostałych papierów żadnych nie znaleziono wskazówek. Według pierwotnej opinji zawiadowcy konkursu Fischera otrzymać mieli wierzyciele firmy około 50%, ponieważ aktywa wynosiły 5.104.013 marek, pasywa 10.058.946 marek. Po przesłuchaniu obwinionych i po mowach prokuratora i obrońców, został Wolff skazany za sprzeniewierzenie depozytów i nadużycie zaufania w 60 wypadkach, na 10 lat więzienia zwyczajnego i 5 lat utraty praw honorowych; Leipziger za systematyczne przechowywanie kradzionych przedmiotów na 10 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw honorowych, a Szamotólskiego uwolniono od wszelkiej kary. Obrońca Wolffa wniósł o wypuszczenie klienta swego z więzienia za kaucją 20.000 marek, ponieważ choroba uniemożliwia ucieczkę skazanego. Sąd wniosek odrzucił.

Niebywały pojedynek. Rzymska *Tribuna* podaje następującą sensacyjną, ale od początku do końca zmyśloną wiadomość. Dziennik ten pisze: „Przed kilku dniami odbył się w Vaduez, stolicy małego księstwa Liechtenstein, pojedynek na pałasze między księżną Pauliną Metternich, honorową prezydentką muzyczno teatralnej wystawy w Wiedniu, a hrabiną Kielmansegg, małżonką namiestnika dolnej Austrji i prezydentką komitetu dam wystawy. Powodem pojedynku były pewne nieporozumienia z powodu wystawy. Przy trzeciem starciu została księżna Metternich lekko zadraśniętą w nos, a hr. Kielmansegg w ramię. Na tem się zakończył pojedynek; obie damy uściskały się i serdecznie się ucałowały. Sekundantkami były w tym pojedynku: ks. Schwarzenberg Liechtenstein i hr. Kińska Jako lekarz funkcjonowała doktorowa baronowa Łubińska, która dla pojedynku umyślnie wezwaną została z Warszawy."

Zegar kwiatowy. Ogrodnik francuski, Debert, wpadł na pomysł urządzania zegarów na trawnikach i dywanach gazonowych. Na gazonie wykreśla się koło i tak samo, jak się obecnie urządza dywany, wysadza się z rozmaitych roślin godziny zegarowe. W środku, w wykopanym i wyasfaltowanym lub cementem wyłożonym dole, umieszcza się przyrząd zegarowy, puszczany w ruch za pomocą motoru wodnego. Dwa długie indeksy druciane lub drewniane, przybrane również kwiatami, wskazują godziny. Naturalnie, że taki zegar jest jeszcze bardzo kosztowny i nie dla każdego przystępny. Nowość jednak ma wielkie powodzenie i we Francji zaczyna wchodzić w modę. Debert przypuszcza, że aparaty zegarów kwiatowych uda mu się niebawem o tyle uprościć, iż wystarczy codzienne napełnianie danych rozmia-

32)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Marszałek dworu, zajęty właśnie w swym gabinecie, przyjął wchodzącego z niskiemi ukłonami urzędnika, z miną, zdradzającą wyraźnie niezadowolenie i lekką ironję.

— Cóż tedy, mój panie — przemówił do niego — pańskie rady, jak dotychczas, nie wiele mi przyniosły korzyści. Sombernonowie odrzucili moją propozycję, zadzierając nosa do góry, a pański Couturier, któremu wyrobiłem order, wydaje mi się być piątem kołem u wozu. Pański wzrok bystry w tym wypadku wcale się nie spisał. Czy przynosisz mi pan przynajmniej dzisiaj jaką dobrą wiadomość?

— Niestety, nie, panie hrabio — odpowiedział Perceval z pokorą — służyliśmy sprawie pańskiej z całem oddaniem się, mimo to jednak grozi nam haniebna klęska.

— Czyżby wasze biura wahały się umorzyć tę sprawę? — zawołał hrabia ze złością.

— Nie, trudności nie pochodzą z naszej strony. Pan Couturier sporządził sprawozdanie w duchu takim, jak to pan hrabia sobie życzyłeś; ja zaś przeprowadziłem przyjęcie tego sprawozdania przez kolegjum. Ale w międzyczasie pisma uderzyły znowu na alarm, a to dzięki niedyskrecji jednego z naszych urzędników, jego ekscelencja zaś p. minister odesłał nam akta z powrotem i zarządził ponowne zbadanie sprawy.

— A kto będzie prowadził to badanie?

— Ja — odpowiedział Perceval, cofając równocześnie głowę w tył i piersi naprzód wypinając — ja nie dopuszczę do tego, aby sprawa dostała się w ręce kogokolwiek innego. Ale, chociaż tak bardzo pragnę stać się pożytecznym dla pana, panie hrabio, to jednak bardzo być może, iż będę miał ręce związane. Ja muszę myśleć o mojej przyszłości, jako urzędnik, a stosunki obecne dobrej mej woli nakładają pęta.

Zamilkł na chwilę, jak gdyby oczekiwał słowa zachęty. Ale hr. d'Entrevernes nie otworzył ust, ograniczając się jedynie na tem, że świdrujący swój wzrok z chytrym wyrazem utkwił w gościu.

— Chciałbym mianowicie awansować — ciągnął dalej szef biura dla przedmiotów spornych — a przypadkowo otwiera się niebawem u nas miejsce młodszego dyrektora. Tak dobra sposobność do posunięcia się naprzód rzadko tylko się nadarza, więc pojmujesz pan, że ze wszystkich stron kieruje się na nią wzrok pożądliwy. Mam bardzo poważnego przeciwnika, którego gorąco popiera p. jeneralny sekretarz. Jeżeli tedy, chcąc panu oddać przysługę, przy ponownem badaniu procesu Froideville będę działał wbrew woli ministra, któż mię weźmie w obronę?

— Ja, mój panie — odpowiedział hrabia zimno. — Już ja potrafię przy pomocy jej cesarskiej mości doprowadzić rzecz do skutku.

— Ach, panie hrabio — zawołał Perceval, nisko się kłaniając — nie śmiałem pana prosić o taki dowód pańskiej dla mnie życzliwości. Jeżeli pan zechcesz obdarzyć mnie łaskawie swojem poparciem, to z pewnością wyjdę zwycięsko i na zawsze zachowam dla pana wdzięczność.

— Mój kochany panie — odparł na to hrabia z miną ironiczną — jest mi to zupełne obojętne, czy ktoś pamięta o przysługach, jakie mu oddaję, czy też nie. Spojrzyjno pan tylko na swego kolegę Couturiera! Nie twierdzę bynajmniej, że on jest niewdzięcznikiem, ale sam pan przecie przyznasz, że za trud, jaki mię kosztowało przyozdobienie go orderem, serdecznie źle zostałem wynagrodzony. Za czasów mojej młodości, kiedy to jeszcze jeżdżono wozami pocztowemi, musiało się, zamawiając jakieś miejsce, z góry już w biurze uiścić należytość. W ten sposób urzędnik był pewny, że podróżny stawi się na czas odjazdu. Pozwól mi pan, panie Perceval, naśladować ten stary zwyczaj i zażądać za moją przysługę zapłaty z górę. Wyrobię panu miejsce młodszego dyrektora, ale pod warunkiem, że wpierw jeszcze pogrzebiesz pan akty froidevillskie.

— To niemożliwe, panie hrabio — zawołał Perceval głosem, pełnym boleści. — Pisma przyniosły już artykuły w tej sprawie, poruszono opinję publiczną, minister, nękany przez posłów i senatorów, zajął się osobiście tą nieznośną sprawą Wszystko, co można teraz uczynić, jest lawirowanie i przeciąganie rzeczy w nieskończoność.

Mimo całej jednak wymowy, jakiej używał Perceval dla przekonania marszałka dworu, ten ostatni z całym uporem trwał przy swem postanowieniu.

— Usługa za usługę! — mówił — Największym dowodem wdzięczności, jakiego mi pan możesz dostarczyć, jest stanowcze pogrzebanie tego nieszczęsnego procesu.

— Tego znowu ja nie mogę, panie hrabio — westchnął Perceval ze łzami w oczach.

Po niejakim namyśle dodał jednak:

— Mogę panu natomiast udzielić dobrej rady.

— Rady? — zawołał hrabia tonem lekceważenia i wzruszył ramionami — Czy takiej samej, jak poprzednia?

Perceval czuł, że kandydatura jego mocno zostanie zachwianą, jeżeli w tej chwili nie zużytkuje na ponowne pozyskanie łaski hr. d'Entrevernes. Nie było czasu do stracenia; za kilka już dni mógł minister uczuć się zmuszonym do powzięcia decyzji, a jeżeli hrabia decyzji tej nie przechyli w imieniu cesarzowej na stronę jego, Percevala, w takim razie mógłby ktoś pozyskać to miejsce, gdyby ono w ogóle dla Dubraca było stracone. Myśl ta wypędziła krople potu na czoło szefa oddziału.

— Znajduję się w położeniu — rzekł — iż mogę przedłożyć panu, panie hrabio już z góry dowód mego oddania się pańskiej sprawie, skoro pan tego wymagasz, a mianowicie czyniąc panu odkrycie, z którego pan możesz skorzystać do usunięcia procesu Froideville z widowni.

— Wyrażaj się pan jaśniej, mój panie — odpowiedział hrabia d'Entrevernes flegmatycznie, zagłębiając się fotelu.

— Tą tajemniczą ręką, panie hrabio, która działa na szkodę naszą w procesie, jest młody koncypient, należący do mego oddziału, niejaki Jaques Marly.

— Marly! — zawołał marszałek dworu — poczekaj no pan! Smukły, przystojny chłopak, nieprawdaż? Z niebieskiemi oczami i kruczą brodą? Znam go, spotkałem się z nim u Sombernonów i temu to właśnie paniczykowi mam do zawdzięczenia, że proponowany przezemnie układ został odrzucony.

— W samej rzeczy. on jest doradcą pańskich przeciwników. Przedtem już był on obznajomiony z całym procesem Froideville i on, a nie kto inny, jest owym urzędnikiem, dostarczającym pismom upragnionych artykułów, które tak nieprzychylnie dla sprawy usposobiły ministra Poleciłem czuwać nad nim i teraz posiadam już pewność karygodnego mięszania się jego w tę sprawę.

— Przyznasz mi pan — zauważył hrabia z ironją — że wcale nie najlepiej jesteś obsługiwany przez swych urzędników.

— Jaques Marly — ciągnął Perceval dalej — dał się uwieść pięknym oczom panny Sombernon do sprzeciwienia się swym obowiązkom. Jak pan sam widziałeś, jest ta panna bardzo ładną i oboje — wiem o tem doskonale — pałają ku sobie namiętną miłością. Dostarczając przeciwnikom skarbu państwowego środków dowodowych, zaczerpniętych z aktów urzędowych, pan Marly mocno się skompromitował i naraził na niebezpieczeństwo kary dyscyplinarnej. Jutro już mogłoby go rozporządzenie dyrektorjalne pozbawić stanowiska, albo przynajmniej przenieść na prowincję. A więc, panie hrabio, moja rada jest: Wyszukaj pan pannę Sombernon i zawiadom pan ją, że jej ukochanemu przez nią grozi niebezpieczeństwo utraty stanowiska, a nawet złamanie całej przyszłości. Nabaw ją pan strachu, nakreśl jej położenie Marly'ego jak najczarniejszemi barwami, zaapeluj pan do jej uczucia, a jeżeli uczynisz te roztropnie, to z pewnością wymusisz pan na młodem dziewczęciu wszystko, czego nie mogłeś uzyskać za pomocą pieniędzy.

— A więc to jest owa cenna rada pańska? — odpowiedział hrabia d'Entrevernes. Wzruszył ramionami, wstał z fotelu i przeszedł się kilka razy po pokoju. poświstując przytem impertynencko, podczas gdy Perceval przypatrywał mu się, zupełnie zbity z tropu.

— Tak jest, mój panie — odrzekł wreszcie, podnosząc się również z miejsca.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rów rezerwoaru wodą. Nie potrzeba więc będzie żadnych kanałów i kosztownych robót. Przytem zegar kwiatowy da się urządzić na każdą skalę. Wynalazca przepowiada, że za lat kilka nie będzie żadnego ogrodu, przynajmniej publicznego, któryby nie posiadał podobnego zegara.

Podróż na około świata. Wojenna marynarka austrjacka z zamiłowaniem ogromnem uprawia podróże na około ziemi, trwające zwykle dwa lata. Równocześnie znajdują się zawsze dwie lub trzy korwety na takiej wycieczce. Niebawem puści się w podróż korweta „Saida"; jej komendantem naznaczono kapitana fregaty, Sachsa, który do niedawna pełnił obowiązki adjutanta przybocznego cesarza Franciszka Józefa. W skład załogi wejdzie młody arcyksiążę Leopold Ferdynand.

Wuj i siostrzeniec. Wujaszek Rotszyld nie chce płacić długów za swego siostrzeńca, barona Franchetti, byłego attaché ambasady francuskiej w Stambule. Chcąc przyozdobić swój apartament na Quai Voltaire, zwrócił się baron do słynnych kupców dzieł sztuki, Wertheimerów z Londynu, stałych dostawców tak paryskich, jak i londyńskich Rothschildów. Ci naturalnie chętnie dostarczyli kosztownych okazów, kandelabrów, zegarów itp. za sumę 552.000 frank. Gdy jednak przyszedł jeden i drugi termin zapłaty, pan baron nie zapłacił, nie zapomniał jednak kupionych rzeczy odprzedać, tak, że obecnie ma głośną sprawę przed trybunałem cywilnym.

Królowa Wiktorja w Osborne prowadzi życie iście patrjarchalne. Można ją widzieć codziennie przejeżdżającą się powoli przez jedyną ulicę w Cowes w landau en daumont, zaprzężonem w cztery konie białe jabłkowate; z tyłu siedzi jej wierny Szkot, następca Johna Brown'a. Wypytuje się po mieszczańsku o nowiny, zasięga wiadomości o rezultatach wyścigów w Castle i wraca. Tłum wita ją w milczeniu, bez okrzyków.

Cesarz we Lwowie. Przygotowania do przyjęcia cesarza w czasie pobytu jego we Lwowie postępują raźno naprzód. Poszczególne komisje, wybrane z łona komitetu ogólnego, zbierają się i pracują bez przerwy. Onegdaj znów odbyły się w sali rady miejskiej dwa posiedzenia, mianowicie komisji pochodowej i tak zwanej kwaterunkowej. Pierwsza z nich pod przewodnictwem p. Getritza obradowała głównie nad udziałem „Harmonji" w przyjęciu cesarza i w pochodzie z pochodniami. Uchwalono, że orkiestra „Harmonji" użytą będzie najpierw przed dworcem w czasie wjazdu cesarza do miasta, dalej przy pochodzie z pochodniami, podczas rautu w gmachu sejmowym przed tymże gmachem w ogrodzie jezuickim, po raucie przed ratuszem, a w końcu znowu przed dworcem przy odjeździe cesarza. Prócz tego użytą będzie „Harmonja" do próby pochodu z pochodniami, mającej się odbyć w ostatnią niedzielę przed przyjazdem cesarza. Dla kapeli „Harmonji" uchwalono nadto przeznaczyć kwotę 500 zł. na skompletowanie mundurów, instrumentów i zaciągnięcie 12 nowych członków.

Po ukończeniu posiedzenia tej komisji, zebrała się komisja t. zw. kwaterunkowa, która pod przewodnictwem prof. Roszkowskiego omawiała sposób przyjęcia i rozmieszczenia dziennikarzy zamiejscowych, mających przybyć na czas pobytu cesarza do Lwowa, tudzież sprawę ograniczeń dla dziennikarzy miejscowych.

Zadośćuczynienie. W dniu 20. maja br. powziął wydział Towarzystwa strzeleckiego uchwałę, wykluczającą p. Michała Walichiewicza z grona członków Towarzystwa.

Ponieważ po wyjaśnieniu sprawy i dokładnej rozwadze przyszliśmy do przekonania, iż wyrządziliśmy p. Michałowi Walichiewiczowi, długoletniemu i zasłużonemu członkowi naszego Towarzystwa, wspomnianą uchwałą dotkliwą krzywdę, jego czci obywatelskiej uwłaczać mogącą, reasumując jednomyślnie rzeczoną uchwałę na posiedzeniu d. 13. sierpnia br., uchylamy ją w całej osnowie i uznajemy za niebyłą, a dla zupełnego zadośćuczynienia p. Michałowi Walichiewiczowi, podajemy niniejsze nieodwołalne postanowienia do publicznej wiadomości.

Za wydział Towarzystwa strzeleckiego: *Michał Michalski* mp. *Alfred Dzikowski* mp. *Leon Bratkowski* mp.

Zgromadzenie przełożonych wszystkich korporacyj rękodzielniczych we Lwowie, odbyło się d. 16. bm. o godz. 7. wieczorem w izbie rękodzielniczej. Radzono nad wystąpieniem w czasie przyjazdu cesarza i uchwalono przesłać centralnemu komitetowi żądanie o wyznaczenie miejsca, na jakiemby korporacje ze swojemi sztandarami, oraz insygniami stanęły. Każdy z członków korporacji otrzyma cechową odznakę w formie rozety biało ponsowej ze srebrnym orzełkiem, a izba prosi członków o wystąpienie w jak największej liczbie w strojach polskich.

Lapidarny telegram. „Nad morzem przejażdżka — dama wpada — ocalam — kocham się — ożeniłem się — ukłony."

W sklepie. — Pan jesteś wielki osioł, żądałeś za palto 20 rs. i dostałeś 10 rs. Żebyś był cenił 40 rs., toby ci dali 20.

— Niech się pan nie gniewa, na inny raz to powiem 80 rs.

— A co pan sobie znów myśli, co mnie 80 rs. zrobi szczęśliwym?

— Aleś panie pryncypale, co się pan tak irytuje. Na inny raz, jak Boga kocham powiem za kamizelkę 100 rs i dostanę 500. Żebym ja tak zdrów był.

W obronie prawdy. Otrzymujemy następujące pismo: Niżej podpisani towarzysze korporacji stolarskiej w warsztacie p. Jana Lenarda, upraszają szanowną redakcję o umieszczenie w łamach swojego pisma niniejszego odparcia potwarzy, jaką wymierzono niedawno w jednem z tutejszych pisemek robotniczych przeciw majstrowi stolarskiemu p. Janowi Lenardowi, jakoby tenże p. Jan Lenard w sposób nieuczciwy z swoimi współpracownikami się obchodził. Jest to nieprawdą, a nawet przeciwnie p. Lenard stara się każdemu ze swych robotników w razie potrzeby o ile możności dopomódz. Nie prawdą jest dalej, jakoby kiedykolwiek z dobrze ukończonej roboty któremu z robotników obciągnął co z zapłaty, owszem nawet zdarza się, że jeszcze dołoży.

Nie prawdą jest, jakoby się o godzinie przed 5. rano zaczynało robić, bo regularnie zaczyna się o godzinie 6. z 1½ godzinną przerwą, a robi się do 7. wieczór.

Nie prawdą jest, że wypłata odbywa się w niedzielę, lub dopiero w poniedziałek, bo wypłata jest zawsze w sobotę. Nie prawdą jest wreszcie, że towarzysze tak licho zarabiają, iż nie są w stanie sobie mieszkania zapłacić bo zarabiają od 8 do 12 zł. i wyżej tygodniowo.

Wszystko powyższe stwierdzamy własnoręcznemi podpisami. We Lwowie 12. sierpnia 1892. Weber Franciszek, Staudt Filip, Żygulski Mikołaj, Kolmann Ludwik, Józef Ulrich.

Poszukiwany. Louis Léger Cautin, były nauczyciel języka francuskiego mieszkał we Lwowie około roku 1870. Ktoby udzielił bliższych danych o jego teraźniejszym pobycie, zrobi prawdziwy miłosierny uczynek. Redakcje innych pism uprasza się o powtórzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek „Safanduły", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou, w przekładzie Czernickiego. Pierwszy gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w piątek przedstawienia nie będzie.

Z teatru. We wtorek powtórzono znów starą komedję Mosera i Schönthana p. t. „Wojna podczas pokoju."

Wyborna ta komedja spółki, złożonej z dwóch najlepszych komedjopisarzy niemieckich, znaną jest tak dobrze już publiczności naszej, że rozwodzić się dłużej nad nią nie widzimy potrzeby.

Toż samo w obsadzie ról nie wielkie zaszły zmiany, a więc i o grze artystów zbytecznem byłoby się rozpisywać.

Sztuka, grana już tylokrotnie i ponownie wypróbowana, szła bardzo dobrze, może tylko nieco za powoli.

Z artystów na wymienie zasługują przedewszystkiem panowie Zboiński, za samą nawet grę mimiczną zbierający huczne oklaski, dalej pp. Zawadzki, Hierowski, Trapszo i Feldman. Wszyscy inni panowie grali również bardzo dobrze, a to samo da się powiedzieć i o paniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Od 15. lipca 1892 roku począwszy, odbywa się w głównym urzędzie cłowym we Lwowie maszynowe stemplowanie blankietów na rachunki kupieckie stemplem jedno względnie pięciocentowym za poprzedniem uiszczeniem odpowiedniej należytości stemplowej.

Blankiety do ostemplowania należy w urzędzie zgłosić pisemnie. Blankiet na oznajmienie przeprowadzić się mającego ostemplowania, otrzyma strona na żądanie bezpłatnie w głównym urzędzie cłowym.

Blankiety rachunkowe w większej ilości można także przesłać pocztą do ostemplowania.

Ostatnie wiadomości.

Według nadeszłej z Wiednia wiadomości, uważają tam za rzecz pewną, że Sejmy będą w tym roku zwołane i że obrady ich potrwają czas dłuższy.

Audjencja Stambułowa u sułtana trwała przeszło godzinę. Sułtan winszował ministrowi dotychczasowego powodzenia i wyraził gotowość uznania księcia Ferdynanda, gdy stosowna po temu nadejdzie chwila.

Katastrofa w Kongo zakwestjonowała w ogóle byt tego państwa, założonego przez króla belgijskiego Leopolda. Zwycięscy Arabowie, którzy według ostatnich wiadomości podburzani są do świętej wojny z Europejczykami z Mekki, posuwają się ciągle. Uzbrojona wielkiemi kosztami — 600.000 fr. — ekspedycja handlowa Hodislera zupełnie jest zniszczona. Pokazało się więc znowu, że Europa jakoś nieszczęśliwie zabiera się do Afryki.

Petersburgski *Goniec urzędowy* ogłasza cały szereg zmian w rosyjskim personalu dyplomatycznym. Między innymi przeniesiony został poseł Chitrowo z Lizbony do Japonji. Ten-że sam dziennik ogłasza ukaz carski, zarządzający, aby chłopom w tych miejscowościach, które w tym roku nawiedzone zostały nieurodzajem, rozdawano w jesieni i zimie bezpłatnie z lasów rządowych drzewo i chrust na opał.

Cholera.

Komisja miejska dzielnicy I. części a w skład której wchodzą pp.: Dzikowski, przewodniczący, Prugar zast., dr. Schmid, Dziubiński, zwidzidziła w dniach między 22. lipca a 16 sierpnia 1892 wszystkie realności, położone między lewym brzegiem Pełtwy, a prawym Pasieki, tudzież realności przytykające do ulicy Batorego i Krzywej na placach Halickim i Bernardyńskim. Komisja zlustrowała przeszło 400 realności w ulicach Zyblikiewicza, na Skałce, Jabłonowskich, Zielonej, Pańskiej, Wagilewicza, Kochanowskiego, Torosiewicza, Akademickiej. Strona lewa, Krzywej, Batorego, św. Szymona, Fredry, Kamiennej, placu Bernardyńskim, placu Halickim, Pohulance, Kampiana, Zamoyskiego, Snopkowskiej, Ścieżkowej, św. Zofji, drodze Łukiewicza, Dąbrowskiego, Dwernickiego.

Wszystkie zarządzenia komisji z wyjątkiem w sześciu realnościach (trzy z dnia 17. b. m.) są już wykonane i część ta dzielnicy I. przedstawia się pod względem czystości dobrze. Wszędzie prawie zarządzenie komisji wykonywali sami pp. właściciele. Na koszt właściciela zrobiono sanitarne adaptacje jedynie w 7 realnościach.

Komisja nie zwidziła jeszcze Pasiek halickich 28 realności, Bielowska 3 realności, drogi Siechowskiej 18 realności, pozostawia jednak decyzji pełnej komisji sanitarnej, czy ściśle ma tam przeprowadzać rewizje, gdyż strona ta miasta jest stosunkowo mniej zabudowana, posiada realności rozstrzelone i nader świeże powietrze. Koszta komisji na fiakry, a w 1 wypadku na ślusarza w celu utworzenia suterenów wynoszą 11 zł. 51 ct.

Największy porządek znaleziono w realnościach przy ulicy Zamoyskiego, Kampiana dolnej Dwernickiego, Akademickiej, placu Halickim i dolnej ulicy św. Zofji. Nadmienić należy, że żadne mieszkanie suterenowe i piwniczne nie uszło uwadze komisji.

Z bardzo licznych denuncjacyj, które bądź do komisarjatu pisano, bądź komisji wprost przedkładano, tylko kilka okazało się w przybliżeniu prawdziwemi.

* * *

Rada zdrowia odbyła d. 16. b. m. wieczorem pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Marchwickiego swe posiedzenie, na którem przedewszystkiem składano sprawozdania z poczynionych spostrzeżeń podczas komisji. Rada uchwaliła podwyższyć ocembrowania 5 źródlisk na Wólce, dalej przedstawić przyszłej komisji budżetowej jako rzecz wskazaną dalsze zasklepienie Pełtwi, rekonstruować rynsztok w ul. Zyblikiewicza i wraz z wielu innemi należycie go oczyścić. Następnie postanowiono zasypać stawki, istniejące pod l. 16 i 18 przy ul. Berka i wybudować barak choleryczny na polach Janowskich.

* * *

Gazeta lwowska pisze: Dzienniki tutejsze w ostatnich dniach uznały za stosowne zaalarmować publiczność doniesieniami o rzekomych wypadkach cholery, już to w Szkle, powiatu jaworowskiego, już w Muszynie, w Kołomyjskiem i w Smólnie, powiatu brodzkiego. Oto wynik dochodzeń c. k. Namiestnictwa w tej mierze: W Szkle stwierdził c. k. lekarz powiatowy dnia 8 i 14 b. m. ogółem trzy wypadki choleryny, a wszystkie z łagodnym przebiegiem. W Muszynie d. 8. b. m. robotnik miejscowej kopalni węgla, Ferdynand Horestein, po spożyciu ogórków, grzybów i ziemniaków oraz wypiciu lichego piwa, rozchorował się wśród objawów choleryny. Lekarz kopalniany udzielił choremu natychmiastowej pomocy, a wysłany tegoż dnia na miejsce lekarz powiatowy stwierdził, że Horestein ma się lepiej. Dnia 14 b. m. stwierdzono zupełnie uzdrowienie tego chorego. W Muszynie w ogól ności panuje od kilku dni czerwonka. Nareszcie co do rzekomych wypadków cholery w Smólnie, stwierdzono przez c. k. lekarza powiatowego, że właściwie nie w Smólnie, ale w Gajach Smoleńskich, powiatu brodzkiego, zdarzyły się rzeczywiście dwa wypadki śmierci, że jednak choroba, która te dwa wypadki spowodowała, nic absolutnie nie ma wspólnego nie tylko z cholerą, ale nawet z choleryną.

* * *

W Francji cholera słabnie. Liczba śmierci spadła w ostatnich dniach jak na przedmieściach, tak i w samym Paryżu do 1—2 dziennie. Epidemja ma dotykać wyłącznie miejscowości, otrzymujące wodę z Sekwany, jak: Saint Denis, Saint-Ouen, Aubervilliers, Argenteuil, gdy tymczasem miejscowości, leżące nad Marną i Oise'ą są zupełnie od niej wolne. Wypadki, zdarzające się w Paryżu, pochodzą — według Prousta — z przedmieść, dotkniętych epidemją i nie tworzą ognisk zarazy, w najgorszym razie udzielają się czterem osobom najbliższym. Paryż więc, według niego, a wbrew poglądom innych powag lekarskich, jest najzupełniej zabezpieczony od epidemji obecnej.

Fabryka chemiczna w Bockenheimie pod Frankfurtem nad Menem zaczęła wyrabiać nowy środek desinfekcyjny, nazwany przez wynalazcę dra H. Nördlinger'a „saprolem." Środek ten posiada znakomite własności desinfekcyjne i przewyższa wszystkie dotychczas używane środki do desinfekcji ustępów i dołów kloacznych. Jest to preparat oleisty, pływający na powierzchni płynów gęstych lub rzadkich. Do osiągnięcia celu wystarcza cienka warstwa saprolu. W zwykłych warunkach nalewa się do wychodka raz na tydzień ilość środka, odpowiadającą ilości mieszkańców danej posesji, licząc po 10 do 20 gramów na każdą jednostkę. Podczas epidemji powiększa się dawki i częściej się świeży saprol nalewa. Środek ten prócz tego posiada znakomite własności odwaniające. Próby, dokonane przez dra Spindler'a w Sztutgardzie, wykazały, że mocz, przechowywany w naczyniu, do którego dolewano nieznaczną, ledwie gołem okiem widzialną warstwę saprolu, nie zmienił się w przeciągu 3½ miesięcy. Wobec tego, że obecny sposób desinfekcji miejsc ustępowych, ze względu już na same środki, do tego obecnie używane, drażni nadmiernie powonienie próby wartoby przeprowadzić odpowiednie z saprolem i wprowadzić go w użycie i u nas. Dziedzińce zacienione w szczególności zyskałyby na tem bardzo wiele. Właściciele posesyj winni postarać się o to jak można najprędzej.

W Moskwie na stacji kolei Mikołajewskiej odbywają się z polecenia ministra komunikacyj oględziny sanitarno lekarskie wszystkich pasażerów wyjeżdżających z Moskwy.

Do Astrachania, jak miejscowy *Listok* donosi, przyjeżdżali w tych dniach pełnomocnicy różnych firm kaukazkich w celu angażowania na posady do kantorów i do innych zajęć, ofiarując pensji miesięcznej do 1.000 rs.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Petersburg 17. sierpnia. Wczoraj zmarło tu na cholerę 9 osób.

Do Baku, gdzie cholera już prawie całkiem wygasła, wraca teraz ludność tak gromadnie, że musiano zarządzić środki przeciw ponownemu zawleczeniu tam zarazy.

Petersburg 17. sierpnia. Cholera wybuchła w Taurydzie. W Charkowie nie zachorował w niedziele nikt na cholerę, także w Astrachaniu nie zdarzył się ani jeden wypadek śmierci. W okolicach nad Donem natomiast nie zmniejsza się epidemja.

Teheran 17. sierpia. Cholera sprawia tu straszliwe spustoszenia. Upały szalone. Ludzie mrą na drogach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Igława 17. sierpnia. Wczoraj w nocy miało miejsce starcie między kilku robotnikami z tutejszej fabryki szkła, a pewnem niemieckiem towarzystwem, które urządziło wycieczkę do sąsiedniego Steken. Przyszło do bójki na kije i kamienie, przyczem trzy osoby z niemieckiego towarzystwa dosyć poważnie zostały poranione. Właściciela fabryki, Morawetza, który miał w tej bójce odegrać rolę prowokatora, tudzież pięciu robotników aresztowano.

Berno 17. sierpnia. Uroczystość odsłonięcia pomnika Komensky'ego w Węgierskim Brodzie została ze względów sanitarnych zabronioną.

Paryż 17. sierpnia. Sztrejk woźniców dorożkarskich przybiera wielkie rozmiary. Z sześciu tysięcy wozów wyjechało wczoraj zaledwio 800 na miasto. Przyszło też do kilku starć między sztrejkującymi a jeżdżącymi jeszcze woźnicami, przyczem jednego z burzycieli aresztowano.

W Carmeaux powstały wczoraj poważne zaburzenia. Górnicy, niezadowoleni z powodu wydalenia jednego z członków syndykatu, wpadli do domu dyrektora, wyrządzili tam wiele szkód i zmusili dyrektora do ustąpienia. Zawezwano pomocy żandarmerji i wojska, które też przybyło na miejsce.

Neapol 17. sierpnia. Ośmiu żołnierzy kompanji karnej na wyspie Capri zostało aresztowanych za to, że utrzymywali korespondencję z uwięzionym niedawno anarchistą Pancrazi.

Londyn 17. sierpnia. Skład gabinetu Gladstone'a przedstawia się w sposób następujący: Gladstone, pierwszy lord skarbu i prezydent tajnej rady; Rosebery minister spraw zewnętrznych; Ripon sekretarz stanu dla kolonij; Asquit minister spraw wewnętrznych; Bannerman minister wojny; Spencer pierwszy lord admiralicji; Harcourt kanclerz skarbu; Morley minister dla Irlandji; Trevelyan minister dla Szkocji; Mundella minister handlu; Fowler prezydent rządu miejscowego; Morley kierownik poczt; Acland minister wychowania.

Houghton mianowany został wicekrólem Irlandji.

Petersburg 17. sierpnia. Radca ambasady we Wiedniu ks. Kantakuzene mianowany został posłem w Waszyngtonie, a radca ambasady w Paryżu v. Kotzebue posłem w Stuttgardzie.

Wiedeń 17. sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty 314·62; laend rbanki 24[illegible]; sztaebany 304; lombardy 102·7; alpiny 67·30; renta majowa 96·50; węg. renta 111·75; losy tureckie 42·80.

Hohenelbe 17. sierpnia. Tutejsze magazyny kolejowe spłonęły wczoraj doszczętnie, również jak pięć wagonów, naładowanych towarami, a znajdujących się na pomoście ładunkowym, prowadzącym do magazynów. Szkoda wynosi około 100.000 zł.

Paryż 17. sierpnia. W magazynie chemikaljów na placu Sorbonne miała wczoraj w południe miejsce skutkiem nieostrożności służącego straszna eksplozja. Winny wywołania eksplozji tudzież drugi ze służby magazynowej odnieśli ciężkie poranienia. Szkody są znaczne. Jest to ten sam właśnie magazyn, w którym w roku 1869 miała miejsce straszliwsza jeszcze eksplozja. Wówczas cała ulica uległa zburzeniu.

Catania 17. sierpnia. Aetna uspokaja się, wybuchy coraz słabsze.

Cattanisetta 17 sierpnia. Wszystkie indywidua, których sprawą było uprowadzenie obywatela ziemskiego Billotti'ego (którego zwłoki, jak wiadomo, znaleziono niedawno temu w grocie) zostały aresztowane, z wyjątkiem jednego, którego jeszcze ująć nie zdołano. Większa część opryszków przyznała się już do winy.

Paryż 17. sierpnia. Odszczególnienie Stambułowa przez sułtana, uważają tutaj jako demonstrację. Z tego powodu, jakoteż z powodu, że sułtan przyrzekł wkrótce zatwierdzić księcia Ferdynanda, panuje wielkie wzburzenie w tutejszych kołach politycznych. Prasa paryska namiętnie przestrzega trójprzymierze przed niebezpieczeństwami, jakieby wywołało zatwierdzenie ks. Ferdynanda. Wpływy francusko-rosyjskie w Stambule są obecnie sparaliżowane i stąd ta irytacja.

Bukareszt 17. sierpnia. Obiega tutaj pogłoska, że bawiący tutaj wychodźcy bułgarscy, którzy stali na żołdzie tutejszego posła rosyjskiego, Chitrowa, przeniosą się do Wiednia i stamtąd (!) agitować będą przeciw teraźniejszym rządom bułgarskim.

Palermo 17. sierpnia. Bandyci uprowadzili kapitalistę Rafallę. Żądają okupu 300 000 lirów.

Wiedeń 17. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·73—7·7[illegible], na wiosnę 8·1[illegible]—8·17, żyto na jesień 6·7[illegible]—6·76, owies na jesień 5·97—5·98, kukurudza nowa 5·63—5·6[illegible]

Przyjechali do Lwowa
dnia 17. sierpnia 1892 r.

HOTEL ZORZA. J. Horodyski z Odnowa. F. Załęski z Królestwa Pol. D. A. Lachowicz ze Stanisławowa. J. Fallböhmel ze Skolego. A. Mazaraki z Nestorowic. C. Świeżawski z Królestwa Pol. W. br. Miltitz z Wełdzirza. W. hr. Herbersztein z Tarnopola. L. Pinter z Wiednia. M. br. Wasilko z Bukowiny.

HOTEL IMPERIAL. P. Mach z Bodenbach. M. Smoleńska z Niegowic. A. Zawadzki z Kałusza. B. Poller z Drohowyża. K. Abrahamowicz z Cziresza. T. Serwatowski z Bucniowa.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 17 Sierpnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 –	216 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb	248 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	228 –	[illegible] –
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	212
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible]0 90	101 60
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	[illegible]
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]	[illegible]8 50	[illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	
5-proc. w. a.	[illegible]6 40	97 10
4-proc. w. a. los. [illegible] pół	[illegible]6 10	96 80
4 i pół pr. w. a. los. [illegible]	99 40	[illegible] 20
4-proc. w. a. los. [illegible]	[illegible] 70	[illegible] 40
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] Zakład kred. włośc. [illegible] w. a. w likwid.		— —
[illegible] Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	[illegible]	56 –
	50	
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible] m. k.	4 6	[illegible]
[illegible] propinacyjnego [illegible] w. a.	94	94 70
[illegible] propinacyjnego [illegible] w. a.	1 1 50	[illegible] 2
[illegible] Banku kraj. [illegible] w. a. I. Em.		—
II.	[illegible]01 —	[illegible] 7[illegible]
[illegible]	1 8 40	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible] 40	2 10
Kraków	[illegible] 75	4 7
[illegible]	22 50	52 50
Monety		
[illegible]	5 68	5 78
[illegible]	9 44	9 54
[illegible]	[illegible]	
[illegible]	1 28	[illegible]
[illegible]	1 2[illegible]	2[illegible]
[illegible]	[illegible]	58 8[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17 Sierpnia 1892 r. (godz. 1 min. 10 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 50	67 60
węglerskie banku kredytowego	86 [illegible]0	86 25
Banku anglo-austrjackiego	153 75	154
Unionbanku	246	243 [illegible]
kolei Karola Ludwika	215 25	214 90
kolei północnej	282 —	281 [illegible]
kolei południowej (Lombardy)	103 50	103 75
kolei państwowej	304 20	[illegible]
kolei lwowsko-czerniowieckiej	48 75	243 75
kolei węgiersko-północno-wschodniej	9[illegible] —	197
Losy tureckie	—	
Losy komunalne wiedeńskie	16 —	[illegible]
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	183 25	83 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible] —	[illegible]
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	[illegible]	233 5
Losy [illegible] Clary	[illegible] 75	186 0
Akcje Banku dla krajów koron.	224	[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	[illegible]	[illegible]
Akcje [illegible]	[illegible] 75	[illegible] 70
Rosyjskie ruble papierowe	1	[illegible]
[illegible]	[illegible]	43
Akcje kredytowe	314 65	315 [illegible]
Renta papierowa		
Marki	— —	
Napoleondory	9 48	9 49

Berlin, dnia — Sierpnia 1892 r. (godz. 8 min. 15 po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjskie ruble papierowe		
Akcje austrjackie kredytowe		—
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
[illegible] węgiersko-wschodniej		—

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	–
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	
„ Bełzca	—	—	9·51	—		—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·[illegible]7	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·[illegible]6	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·30	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 17. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·65 do 5·85, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·75 do 6·25, rzepak nowy 9·— do 9·25, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 19·—, anyż 24·— do 26·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel nowy za 56 kilg. 68·— do 72·—, spirytus 13·— do 13·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·— do 12·50.
Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 8·40 do 8·60, nowa 8·10 do 8·25, żyto 6·75 do 7·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 6·—, owies 5·30 do 6·40, średni 5·90 do 6·10, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·25 do 8·25, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr proc. 15·50 do 15·75.
Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·30 do 8·65, czerwona nowa 8·— do 8·50, żółta 8·— do 8·45, żyto 6·— do 6·65, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·50 do 5·60, owies 5·80 do 6·10, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.
Usposobienie słabe.

TEATR LETNI.

Dziś

Pierwszy gościnny występ pana
Wincentego Rapackiego
artysty teatrów warszawskich.

Safanduły

komedja w 4. akt. Wikt. Sardou w przekł. Czernickiego.

OSOBY:

Margrabia de la Rochepéans	Zboiński
Marceli Cavallier	Woleński
Leonidas Vauclin	**Rapacki**
Fromentel	Feldman
Małgorzata	Stachowicz
Rozalia de Forbau	Cichocka
Książę de la Rochepéans	Szobert
Urbin Fromentel	Walewski
De Valcreuse	Kliszewski
Barillon	Hierowski
Bourgogne	Dębicki
Służący	Strożewski

Rzecz dzieje się w Quimperle za naszych czasów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu

Brzytwy znakomite angielskie i z Solingen, poleca pod gwarancją za dobroć Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry). Cenniki do dyspozycji. 3

Panny sklepowej! do damskie garderoby poszukuje Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 660

2 karabele, strój polski, 10 kołpaków, 5 piór i czarne golowe ubrania do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna w teatrze.

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Wdowa po lekarzu powiatowym już nie młoda, przyjmie panienki na wikt i stancję, zapewniając dla tychże macierzyńską troskliwość i opiekę. Lekcje fortepianu mogą być udzielane w domu. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich l. 13, na dole, drzwi nr. 1. 658

Panienki uczęszczające do szkoły, mogą znaleść umieszczenie pod korzystnemi warunkami. Konwersacja może być niemiecka i francuska. Opieka wzorowa. Wiadomość: Ormiańska 27, parter, drzwi 2.

Jeden lub dwoch uczni ze szkół gimnazjalnych, znajdzie pomieszczenie i troskliwą opiekę rodzicielską za sumiennem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Poszukuję lekcji na wieś lub do miasta za skromnem wynagrodzeniem na rok cały, obowiązując się wszelkim wymogom zadość uczynić.

Apteka realna z obrotem 6.000 zł. do sprzedania. Wiadomość udzieli Stanisław Roman, Lwów, Jagiellońska 24.

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10. 627

Atelier dentystyczne B. Rapaporta, plac Marjacki 7, poszukuje praktykanta.

Przy urzędzie pocztowym w Radziechowie jest stała posada dla ekspedytora telegrafisty od 1. września do obsadzenia. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Radziechów.

Akademik poszukuje zajęcia piśmiennego przez południe lub wieczorem. Pismo szybkie, piękne i wyraźne. Adres przyjmie z grzeczności Administracja.

Jednopiątrowa kamienica o trzech frontach. Akademicka l. 28 jest do sprzedania. 648

Młody oficer armji francuskiej, władający językami: francuskiem, niemieckiem, polskiem, rosyjskiem, arabskiem, znający jazdę konną i fechtunek, poszukuje miejsca jako guwerner. Podjął by się towarzyszyć osobie w podróży po Europie, Afryce i Azji. Oferty: Jh. L. Gródek, koło Lwowa, poste restante.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament. Większe i mniejsze pomieszkania od różnych terminów. **Stajnię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ul. Brajerowska 10.

Piekarska 21, nowa kamienica, pomieszkania po 3 lub 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. 656

Pokój frontowy, umeblowany do najęcia. Zulińskiego 3. 653

Plac Strzelecki 3. 3 pokoje i kuchnia II. piętro do wynajęcia. 641

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Na I. piętrze: 7 pokoi, kuchnia, garderoba, spiżarnia z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Ul. Krasickich l. 16

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

GOSPODARZ

z kwalifikacją wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1. Października (w nagłej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: post loco Dzików Stary. ad Oleszyce. „Merkury". 1819 1—11

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.



Fabryka maszyn rolniczych i lejalnia żelaza

MICHAŁA DORNWALDA

W PRZEMYŚLU

poleca **znakomite młocarnie z karbowanemi cepami, kieraty, wialnie i sieczkarnie własnego wyrobu.**

Jeneralna agencja sławnych siewników Fr. Melichara.

Z powodu licznych zamówień uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy.

Zamówienia na siewniki Melichara przyjmuje także Bank rolniczy we Lwowie. 1630 1—1

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia saloncwe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Znaimskie zielone i preparowane ogórki

jakoteż 721 1—2

cebulę, czosnek, pietruszkę i wszelkie gatunki owoców i zieleniny

poleca najtaniej w każdej ilości

F. MIAKUS,

Klosterbruck-Znaim.

Dr. Rudolf Zuber

geolog.

Powróciwszy z południowej Ameryki, zamieszkał

we Lwowie, Chorążczyzna l. 16.

podejmuje się badania terenów naftowych i udziela orzeczeń i informacyj geologicznych, do górnictwa naftowego się odnoszących. 1799 1—1

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

PORA KĄPIELOWA

od 15-go maja do 30-go września

Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

Największy w kraju

Skład farb i artykułów gospodarskich

Leopolda Lityńskiego

Lwów, 2 Kopernika 2

poleca: 1825 1—?

Oliwę do maszyn

bardzo przednią do maszyn parowych.

Oliwę Ia po 40 zł. za 100 kilo

Oliwę IIa po 38 „ „ „ „

bardzo dobrą do wszystkich maszyn rolniczych.

Oliwę III. po 28 zł. za 100 kilo

bardzo dobrą do maszyn kieratowych.

Najtańsze i najpierwsze źródło zakupna środków desinfekcyjnych.

Leopold Lityński

Lwów, 2 Kopernika 2.

Piękne damskie koszule

z dobrego płótna, z bogatem ubraniem koronką, fason najmodniejszy.

6 sztuk za zł. 3·25 ct.

Silne męzkie kalesony

z doskonałego płótna, szczególnie praktyczne do trudów.

6 sztuk za zł. 2·95 ct.

Rozsyłka tylko za pobraniem.

Regina Sachs

Wiedeń, II., Rembrandstrasse Nr. 22/D. 722 1—3

Dr. Jasiński

O psychoterapii i „suggestji"

20 ct.

Już wyszły z druku

Doświadczone sekreta Smażenia konfitur i soków

oraz robienia 1841 1—2

Konserw, Kompotów, Lodów, Galaret, Marmolad owocowych, Owoców suszonych i Owoców na Wódce i Occie

przez Florentynę i Wandę.

Wydanie czwarte, pomnożone i ulepszone

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56** centów, uskutecznia się przesyłkę franko.

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Najlepsza ochrona

przeciw niedyspozycji lub niestrawności żołądka.

„Kieliszek starej żytniej wódki"

Bałłabanówka, bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwemu koniakowi.

Litrową butelkę za 90 ct.

poleca

Handel Karola Bałłabana

1778 **we Lwowie.** 1—?

Rutynowany ekonom

obznajomiony dokładnie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, jako też i chowu bydła, tak na równiach jako też i w górskich okolicach — posiadający chlubne świadectwa z wzorowych gospodarstw w Galicji, poszukuje posady, którą objąć może każdego czasu — łaskawe zgłoszenia nadawać proszę pod adresą: A. B. poste restante Ustrzyki dolne.

Do sprzedania

Realność

we Lwowie

położona w pięknem miejscu i blizko śródmieścia, mająca 180 sążni kwadratowych z czego 15 frontu przydatna na wybudowanie willi do sprzedania z wolnej ręki.

Wiadomość bliższą powziąć można w Administracji „Dzien. Polsk."

Uwaga!

Dla Sz. PT. **Inżynierji, Przedsiębiorców i gości podróżnych,** przy mającej się rozpocząć budowie nowej kolei Stanisław w - Delatyn - Woronianka, otworzyłem handel towarów korzennych, koniaków i rosolisów, galanteryi, delikatesów, pokój śniadań i restaurację. Główny handel wina prawdziwego Austryj., Węgierskie i zagraniczne, na flaszki i miary.

Mój handel zaopatrzony w doborowy towar i ceny przystępne, polecając się łaskawym względom

Z szacunkiem

1764 1—2 *St. Wolkowski,* w Delatynie.

NAJTANIEJ!

CHIFFONY, SHIRTINGI,

w sztukach i na metry

sprzedaje handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE. 1—?

1436 Próbki na żądanie posyłam.

Ces. król. uprzywil. Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie 1847 1—?

poleca wódkę

ANTICHOLERA

czysty destylat Melissy

jako najlepszy ochronny środek przeciw tej słabości

cena flaszki zł. 1·20 ct.

Wczesne zamówienia!

Na dekoracje całych objektów, flagi i chorągwie gotowe, flagi z herbami narodowemi i państwowemi, transparenta, herby plastyczne i malowane, lampiony.

Materje na chorągwie i do dekoracji

w różnych kolorach i gatunkach itp.

przyjmuje 1794 1—?

MAGAZYN

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki 2.

Środki desinfekcyjne:

Kwas karbolowy krysztaliczny.
Kwas karbolowy surowy.
Wapno karbolowe.
Wapno chlorowe.
Odwaniacz, czyli płyn desinfekcyjny.
Kreolinę.
Kresolinę Brokmana. 1064 1—?
Siarkan żelazawy.
Ekstrakt szpilkowy w każdej ilości.

poleca

Apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA

i towarów wełnianych

1289 1—? poleca

sukienka lekkie na mantylki

w wielkim wyborze po zł. 1·90 za 1 metr

nowości na sezon letni

jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.

— Próbki zawsze przygotowane. —

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obeczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wieruez Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

APTEKA POD „GWIAZDĄ"

i DROGUERJA

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

1845 1—3

Poleca

wszelkie środki desinfekcyjne

jako to:

kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy krystaliczny, wapno karbolowe, wapno chlorowe, siarkan żelaza, nadmanganian potasowy i Brom solidyfikowany po najprzystępniejszych cenach.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

$4^{1}/_{2}$% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
$4^{1}/_{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4^{1}/_{2}$% „ Banku krajowego
$4^{1}/_{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
$4^{1}/_{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4^{1}/_{2}$% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.